



Nr 6 (62)

Traugutt—ka

Kwiecień/maj 2012

Witajcie!

Drodzy Czytelnicy! W kwietniowym numerze witamy Was już w pełni wiosennie! Czy Wam też udziela się ten nastrój? Mamy nadzieję, że tak, bo oto numer prawdziwie wiosenny. Będzie opowieść o polskich tradycjach świątecznych związanych z tą porą roku, a także niemalże hit tego wydania, obowiązkowa lektura dla wszystkich— wierszyk pt. „Przygotowania wielkanocne” autorstwa uczennicy naszej szkoły. Poza tym ciąg dalszy opowiadań o Waszych pasjach oraz to, na co wszyscy czekamy— kolejna część naszej ulubionej opowieści- „Historii Filhy”. To tylko niektóre propozycje do poczytania dla Was wszystkich. Zachęcamy do skorzystania z nich. I zachęcamy Was nie tylko do tego, ponieważ w ostatnich dniach piękna pogoda, więc może warto przesiąść się na rower?

Tym bardziej, że w ostatnim czasie miał miejsce zarówno Dzień Wiosny (21 marca) jak i Tydzień

Ziemii (21– 27 kwietnia). O tym ostatnim znajdziecie coś w następnym numerze *Traugutt-ki*.



*Milej lektury, milej pięknej wiosny,
życzy Redakcja „Traugutt— ki”*



Oto propozycja naszego nowego logo. Jak się Wam podoba?
Autorem projektu jest Jaś z kl. IVb

Z cyklu „Moja pasja— „Koń - znaczy przyjaciel”

Dla wielu osób jazda konna to siedzenie w siodle i bicie konia batem, żeby się ruszył. Ale dla niektórych (w tym dziewczyn z mojej klasy) jazda konna to cała radość. Tydzień bez koni? Niemożliwe! Dla miłośników jazdy konnej tak właśnie jest. Przed przyjściem do tej szkoły (jestem tu od drugiej klasy) też nie uważałam koni za coś wspaniałego. Jednak tu, szukając przyjaciół znalazłam trójkę dziewczyn, które tworzyły grupę miłośniczek koni. To było półtora roku temu. Dziś sama należę do tej grupy, a konno jeżdżę parę miesięcy. Dziewczyny wiele mnie nauczyły. Zaprowadziły mnie do Ośrodka Jeździeckiego. Nauczyły nie bać się koni. Patrzyłam jak siodłają, czyszczą i wsiadają na konie. Z zachwytem podziwiałam je jak jeżdżą, robią więź z koniem. Teraz robię to i ja. Na feriach byłam w innym Ośrodku. Tam nauczono mnie jak wyprowadzać i siodłać konie. Instruktorka powiedziała, że mogę uczyć się nawet galopować! Uznałam, że to super, ale muszę jeszcze trochę poćwiczyć. Bo jak

jeździsz na koniu, to najważniejsza jest więź między tobą, a koniem. Musisz zdobyć jego zaufanie, bo inaczej nic nie wyjdzie z jazdy. Jeśli chcesz, by koń się Ciebie słuchał, musisz być jego przyjacielem. Te zwierzęta mają instynkt stadny, czyli mimo, że te na których jeździsz są oswojone, nadal mają krew swoich dzikich przodków. Konie na padoku biegają! Może zobaczyły wilka? Koń zaczyna się bać, przyspiesza by nadażyć za stadem. Jest to uciążliwe szczególnie w stajni i podczas lekcji. Raz mi się tak zdarzyło i ja również się przestraszyłam. Ale nie straciłam zaufania do konia. Bo koń znaczy przyjaciel.



Ewelina Hamulczuk IIIc

Wywiad z...

Dziś przeczytają Państwo wywiad z niepowtarzalną, utalentowaną i przede wszystkim bardzo lubianą aktorką i tancerką **Magdaleną Markiewicz!**

- Witaj Magda!
- Dzień dobry.
- Dziś chcemy przeprowadzić z Tobą wywiad, zgadzasz się?
- Tak, zgadzam się.
- Cudownie. A więc na początek parę pytań. Od którego roku życia grasz w **Isadorze?**
- Zaczęłam tańczyć jak miałam sześć lat.
- Hmm... To już cztery lata.
- Tak. Trochę tego jest.
- W jakich przedstawieniach już występowałaś? Ostatnio widziałam Cię jak pięknie tańczyłaś w „**Dziadku do orzechów**”. Byłaś prawdziwą baletnicą.
- Występowałam w „**Królowej Śniegu**” w „**Ptasim Teleturnieju**”, „**Warszawskiej Syrence**” i oczywiście w „**Dziadku do orzechów**”. Były jeszcze inne, ale niezbyt je pamiętam.
- Parę tych przedstawień jest... A które podobało Ci się najbardziej?
- Najlepszy był chyba „Dziadek do orzechów”.
- Tak, naprawdę był świetny. Publiczność była zachwycona.
- To prawda. To było przedstawienie, na którym tylko tańczyliśmy i nic nie mówiliśmy. Ale balet to piękny taniec. Niektóre dziewczyny z grupy tańczyły na puentach. To baletki, ale ze ściętymi czubkami. Iza z mojej klasy również na nich tańczyła.
- Dobra. A tak się jeszcze zastanawiam... Lubisz grać w Isadorze?
- Teraz mi się podoba, ale wcześniej nie było tak dobrze. Nie zazdroścę pani Danucie, naszej nauczycielce. W całym zespole jest aż siedemdziesięcioro dzieci.
- A grasz jeszcze gdzieś?
- Czasami występuję w przedstawieniach szkolnych.
- Dobrze... A powiedz Madziu, jaką formę tańca lubisz najbardziej?
- Oczywiście że balet! Nawet w domu ciągle robię gwiazdy, zwane naukowo przewrotem w bok.
- A ile przedstawień tak tańczyłaś? Chodzi mi o balet, nie o gwiazdy.
- Wszystkie, które wymieniałam wcześniej.
- Wow!
- No właśnie. Próby były ciężkie, ale jaki efekt!
- Sama widziałam „ten efekt” w „Dziadku do orzechów”. A co bardziej lubisz Magda, taniec, czy aktorstwo?
- Bardziej taniec, a dokładniej balet.
- I co, pewnie przed występami tremka jest?
- Jasne. Jest zawsze, ale to się zdarza chyba każdemu.
- Gdzieś czytałam, że ten, kto nigdy nie odczuwa tremy nie będzie nigdy dobrym aktorem.
- No bo to jest prawda!
- Cóż, wywiad się ciągnie i skończyć nie może. Chyba już trzeba zakończyć rozmowę na dziś. Wpadniemy kiedyś na Twoje przedstawienie. Do widzenia i dobrych występów życzę.

Do zobaczenia!

To był wywiad z Magdaleną Markiewicz z klasy IIIc. Sami widzicie – nawet trzecioklasista może być aktorem!

Reporterka – Ewelina Hamulczuk IIIc

Wywiadu udzieliła – Magdalena Markiewicz IIIc

Do gazety – Traugutt-ka



Polskie tradycje świąteczne



Wielkanoc to ważny czas dla wszystkich chrześcijan. Jak sama nazwa wskazuje, była to Wielka Noc. Dziś napiszę trochę o zwyczajach tego święta. W Polsce zwyczajem jest np. święcenie koszyczków. W takim koszyczku powinny się znaleźć: jajko (symbol zmartwychwstania), chleb (symbol Chrystusa), wędliny, mięso (symbol dobrobytu), sól (symbol oczyszczenia), chrzan (symbol siły), baranek cukrowy (symbol zmartwychwstałego Chrystusa). Kiedyś koszyczek przystrajano zielonymi gałązkami bukszpanu, które symbolizowały nadzieję, wiosnę, radość. Malowanie pisanek to również dość sławny zwyczaj. Można robić też cebulanki, czyli jajka gotowane w łupinach cebuli. W Wielki Poniedziałek (zwany lanym) wszyscy oblewają się wodą. Z kubka, wiaderka, pistoletu-sikawki. Świetny sposób, żeby kogoś obudzić. Chyba, że dana osoba przypomni sobie, jaki to dzień i schowa się pod kołdrę. Wtedy można ostatecznie oblać pościel =). Tak robi się w poniedziałek. W niedzielę (tą dzień przed) w niewielu już domach jest obyczaj szukania w ogrodzie lub domu czekoladowych jajek. W mojej rodzinie zawsze tak robimy, a osobę, która jajka ukrywa nazywamy króliczkiem / zajączkiem wielkanocnym. Zachęcam, by tę zasadę do swoich domów wprowadzić, bo jest bardzo smaczna. Takie oto są wielkanocne zwyczaje. Oczywiście jest ich o wiele więcej, ale nie będę wymieniać wszystkich. Napiszę jednak różne ciekawostki tego święta. To właśnie one:

Pierwsi chrześcijanie po Wielkanocy świętowali aż trzy dni.

W średniowieczu komunie św. w Wielki Piątek przyjmował tylko kapłan.

Najstarsze pisanki pochodzą z terenów sumeryjskiej Mezopotamii i liczą ponad 5 tys. lat. Nieco późniejsze pochodzą z Egiptu, Persji, Cesarstwa Rzymskiego i Chin. W Polsce zwyczaj malowania wielkanocnych jajek pojawił się najprawdopodobniej w X w.

W średniowiecznej Europie z okazji świąt wielkanocnych w kościołach odbywały się zabawy polegające na podawaniu sobie ugotowanego na twardo jajka. Ksiądz rozpoczynał zabawę rzucając jajko jednemu z chórzystów, ten przekazywał je następnemu i tak dalej –

zwycięzcą zabawy zostawał chórzysta, który trzymał jajko w momencie, gdy zegar wybił 12. Nagrodą było trzymane przez niego jajko.

Według Księgi Rekordów Guinnessa największe wielkanocne jajo powstało na zlecenie belgijskiego producenta czekoladek Guyliana. Nad ogromnym czekoladowym jajkiem pracowało 26 osób. Po 525 godzinach jajko było gotowe. Mierzyło 8,32 metrów. Na jego wykonanie zużyto 1950 kg. czekolady!

Jajko wielkanocne jest znakiem nowego życia, przezwyciężeniem śmierci porównanym do przebijania skorupki. Wykluwający się kurczak dla chrześcijan symbolizuje zwycięstwo życia, jest znakiem Chrystusowego i ludzkiego zmartwychwstania. Małe, żółte pisklę stało się tym samym nieodłącznym elementem wielkanocnych stroików i jednym z najbardziej ulubionych motywów wielkanocnych kartek.

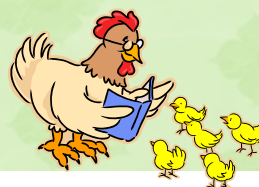
Ewelina Hamulczuk IIIc

„PRZYGOTOWANIA WIELKANOCNE”

**Wszędzie wiszą wielkanocne ozdóbki,
A w kuchni leżą po jajkach skorupki.
Dzieci jajka malują,
Cukrowe baranki kupują,
Zjadają czekoladowe zajączki
Małe dzieci klaszczą w rączki.**

**Wszystko już przygotowane
Do śniadania wielkanocnego
Leżą jajka gotowane
I nie ma mięsa mielonego!
Zamiast mięsa jest barszcz biały
I siedzi zajączek szary,
A obok leży koszyczek-
Kończ się wierszycek.**

WERONIKA WRÓBLEWSKA IVc



Jeśli zerkacie czasem na tablicę ogłoszeń w naszej bibliotece szkolnej, pewnie nie zaskoczy Was informacja, że jedną z klas, która wypożycza największą ilość książek jest klasa IVb. Już drugi raz osoba należąca do niej polaca nam książki. Wcześniej Jaś Fajto, teraz Weronika Wróblewska. Jaka pozycja będzie tym razem?

Co przeczytać? SERIA Jeźycjada

Jednym z moich ulubionych cykli jest cykl książek *Jeźycjada*.

Autorka nazywa się Małgorzata Musierowicz. Książki opowiadają o rodzinach, przyjacielach i kłopotach najróżniejszych bohaterów. Każda część jest ze sobą powiązana.

W tomie 1 „Szósta klepka „ jest mowa o rodzinie i problemach nastoletniej Cesi Żak, tom 2 „Kłamczucha „ opowiada o Anieli, która przyjaźni się z Cesią i jej przyjaciółmi.

W tomie trzecim „Kwiat kalafiora „ poznajemy sympatyczną rodzinę Borejków ze szczegółowym opisem życia Gabrysi Borejko. Z tomu na tom poznajemy nowe postacie, które wiążą się z poprzednimi częściami. Im późniejszy tom tym mowa o innych postaciach np.:

- część 12- problemy nastoletniej Róży, córki Gabrysi Borejko.

- część 6- dorosłe życie Anieli Kowalik

- część 16- nastoletnie tarapaty synów Anieli Kowalik itd.

Dotychczas ukazało się 19 części.

Książki są ciekawe, zabawne i zaskakujące.

Odzwierciedlają normalne, codzienne życie.

Zachęcam do przeczytania!

Weronika Wróblewska IVb



Wycieczka do Instytutu Geologii Polskiej Akademii Nauk w Świdrze

Najpierw przeszliśmy pięć kilometrów.

W czasie drogi zatrzymywaliśmy się dwa razy. Raz, żeby pani mogła nam pokazać budynek przedwojennej stacji kolejowej, a następnie, żebyśmy usłyszeli parę słów o moście nad Świdrem, który liczy, bagatela około stu lat.

Gdy doszliśmy do celu, spotkaliśmy miłą panią przewodnik, która pokazała nam przyrządy do mierzenia zjawisk atmosferycznych używane współcześnie.

Następnie weszliśmy do wnętrza drewnianej chatki, w której był pan przewodnik. On pokazał nam przyrządy do określania pogody, których używało się w przeszłości i wyjaśnił, jak działają przedmioty, które pokazała nam

pani.

Najbardziej podobały się nam: archaiczna myszka komputerowa i kula-soczewka do mierzenia czasu świecenia słońca.

Gdy skończyliśmy to wszystko oglądać, udaliśmy się w drogę powrotną.

Dwie uczennice klasy 4c



Błogosławiony Jan Paweł II– 2 kwietnia siódma rocznica śmierci wielkiego Polaka.

Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Bardzo wczesnie zmarła mu matka i brat. Zawsze był pobożny. Na studiach dowcipni koledzy wyśmiewając się przyczepili mu na drzwiach kartkę „Karol Wojtyła przyszły święty”. Przyjaciele nazywali go Lolek.

Lubił grać w piłkę nożną, jeździć na nartach, próbował grać w hokeja. Interesował się teatrem, chętnie wyruszał na wycieczki podczas których towarzyszył mu ojciec. Podziwiał ukochane Tatry. Cechowało go ogromne poczucie humoru.

Kardynał Karol Wojtyła, na konklawe 16 października 1978 roku, został wybrany Papieżem. Przybrał imię Jan Paweł I I. Był to pierwszy papież z innego kraju niż Włochy.

13 maja 1981 roku na Placu Św. Piotra w Rzymie podczas audiencji generalnej został postrzelony w brzuch oraz rękę przez tureckiego zamachowca Ali Ağcę.

Jego pontyfikat trwał 9666 dni, odwiedził 135 krajów. Do Ojczyzny pielgrzymował 9 razy. Podczas pielgrzymek poruszał się papa mobile (samochód papieski). 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21:37 odszedł do Domu Pana. 1 maja 2011 roku został ogłoszony błogosławionym przez papieża Benedykta XVI.

Magda Markiewicz kl. Bo



*„Niech Bóg odnowi oblicze
ziemi, tej ziemi.”*

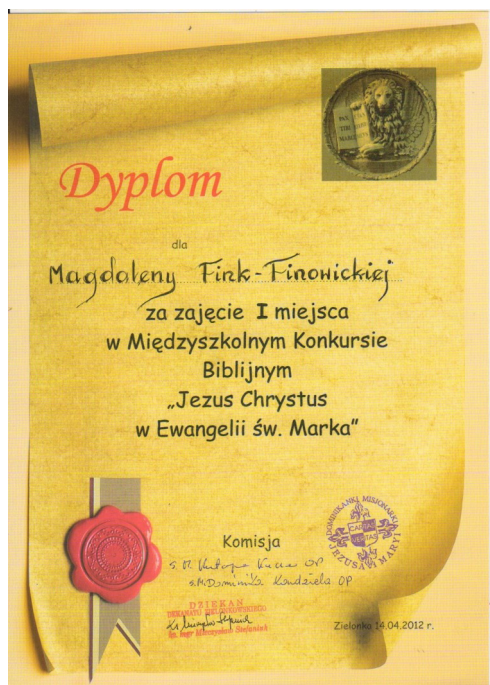
MIĘDZYSZKOLNY KONKURS BIBLIJNY „Jezus Chrystus w Ewangelii według św. Marka”

Jest to kolejny konkurs, mający już swoją „tradycję” w naszej szkole. Co roku siostra Katarzyna Wypyszyńska– nasza szkolna katecheta przy wsparciu pana Pawła Zielińskiego typują, za pomocą eliminacji, troje uczniów, mających największą wiedzę w szkole w zakresie danej Ewangelii (co roku konkurs sprawdza wiedzę z innej). W tym roku była to Ewangelia wg. Św. Marka. Postanowiłam wziąć udział w szkolnych eliminacjach, a co z tego wynikało zaraz opowiem :)

Po paru tygodniach wyniki eliminacji były już wiadome. Okazało się, że znalazłam się wśród siedmiorga uczniów wyróżnionych, mających pisać dogrywkę. Mieliśmy miesiąc na przygotowywanie się do niej.

Wreszcie nadszedł dzień dogrywki. Był to 13 kwietnia, piątek. Pytania testowe były całkiem łatwe, ale uzupełnienie o brakujące wyrazy bądź kawałki wersetów już nie. A jednak, ku mojej wielkiej radości udało mi się znaleźć w trójce osób, które pojedą z siostrą Kasią do Zielonki. Bardzo się cieszyłam, a niezwykle dzień miał mieć miejsce już nazajutrz.

Dalszy ciąg na następnej stronie...



MIĘDZYSZKOLNY KONKURS BIBLIJNY „Jezus Chrystus w Ewangelii według św. Marka”

Nadszedł ów – przynajmniej, że krótko wyczekiwany – dzień 14 kwietnia, dzień konkursu. Razem z Magdą i Wiktoria z klasy Vd, siostrą Katarzyną oraz tatą Magdy, dzięki któremu dotarliśmy do Zielonki samochodem, znalazłyśmy się w Domu Sióstr Dominikanek „Misjonarek Jezusa i Maryi”. Z uśmiechem przywitała nas tamtejsza siostra i już po chwili poznałyśmy się z dziewczynami z Białoleki – Magdą i Marysią oraz ich opiekunką i katechetką – siostrą Zofią. Później udałyśmy się do kaplicy, która – trzeba KONIECZNIE przyznać – okazała się wyjątkowo piękna. Kiedy po modlitwie wróciłyśmy, zaczęły się powoli schodzić pozostali uczestnicy. Jeśli dobrze pamiętam łącznie było nas jedenaścioro.

Wreszcie poszliśmy wszyscy na salę, w której miał odbywać się konkurs. Przywitały nas dwie siostry z komisji: siostra Katarzyna (z Zielonki) i siostra Dominika. Wszyscy przywitaliśmy również proboszcza zielonkowskiej parafii – księdza Mieczysława. Poprowadził on modlitwę, a po jej zakończeniu siostra Katarzyna rozdała arkusze konkursowe.

Na sali zapanowała cisza i skupienie i jak to komisja przed rozpoczęciem określiła „nasza wiedza parowała w powietrzu”. Zerkając od czasu do czasu na obrazy św. Katarzyna ze Sieny, św. Dominka oraz bł. Jana Pawła II, napisaliśmy konkurs. Pytania – trzeba przyznać nie były TAKIE łatwe, ale nie były też taaaakie trudne. Bardzo dużo pytań opisowych, które określiłam później jako „mini wypracowania” oraz również sporo „pytań podchwytliwych”, w których mogła być poprawna więcej niż jedna odpowiedź, a także zadania, w których trzeba było uzupełnić cytaty oraz jeszcze kilka innych.

Po nieco ponad godzinie zmagania, udaliśmy się ponownie do pokoju gościnnego. Stół był nakryty, a na nim pyszne ciasta – zarówno drożdżowe jak i mazurki (pyszne, bo sama próbowałam :)). Kiedy wypiliśmy herbatę, siostra Katarzyna (z naszej szkoły) pokazała nam in-

strumenty przywiezione z misji. Trochę nawet na tych instrumentach pograliśmy i nadszedł czas na konkursy zorganizowane przez siostrę Gabriellę. Myślę, że wszyscy świetnie się bawili.

Kilka minut po trzynastej nadszedł czas na rozdanie nagród. Na początek każdy dostał od księdza Mieczysława mleczną czekoladę, dwa biuletyny jego parafii „Ecclesia”. Później ksiądz wraz z siostrami powiedzieli, że każdy wykazał się niezwykle wielką wiedzą, a miejsca różniły się mniej więcej tylko jednym punktem. Najpierw każdy dostał nagrodę za udział. **Potem wyczytano nazwiska laureatów i w tym momencie wielkie brawa dla naszej józefowskiej „Dwójki”. I miejsce zajęła Magdalena Fink-Finowicka uczennica klasy Vd naszej szkoły, a trzecie... trzecie miejsce zajęłam ja.** Bardzo się z tego powodu cieszę. Uważam, że to dla naszej szkoły wielki powód do radości, że jej przedstawicielka zdobyła pierwsze miejsce. Zresztą w poprzednich latach uczniowie naszej szkoły również zdobywali nagrody w tym konkursie.

Zachęcam koleżanki i kolegów do brania udziału w Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy Biblijnej, bo warto, NAPRAWDĘ WARTO!

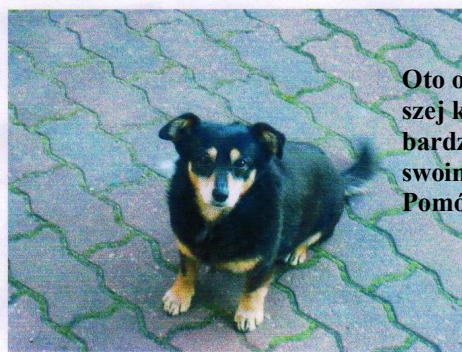
Dorota Bieńkowska VI c



OGŁOSZENIE!!!

Dnia 2 maja 2012r. zaginęła suczka kundlek. Ma ona czarną sierść a nad oczami i pod brodą miodowe przebarwienia. Wabi się Kropka i reaguje ona na swoje imię. Ostatni raz widziano ją przy ul. Lelewela.
Dla szczęśliwego znalazcy przewidziana jest nagroda.

Kontakt: 605 238 208 lub 603 785 912



Oto ogłoszenie naszej koleżanki, która bardzo tęskni za swoim pieskiem. Pomóżcie !

Część trzecia *Filha i tylko ona*

(autorstwo Eweliny Hamulczuk z IIIc)



Hej! Mam na imię Filha. Jeżeli czytacie każdy numer „Traugutt-ki” to z pewnością znacie moją historię. I co, pewnie myślicie że Ewelina to moja pani? No to Was zdziwię. Bo Ewelina wcale nie jest moją właścicielką. Nie ma kota, tylko chomika Bogdana. I dostała go w Bardzo Dziwnym Spadku. O rany... To miało być „Filha i tylko ona”, A nie „Filha i Bogdan” Ale ja

już tak mam. Ciągle odbiegam od tematu. Pewnie dlatego, że lubię biegać za moją piłką. No ale właśnie zaczynałam Wam opowiadać o moim istnieniu, więc dokończę. Ja tak naprawdę wcale nie istnieję. Co najwyżej na piśmie w „Traugutt-ce”, w wyobraźni Eweliny no i w Waszej. W pierwszej części opowiadań o mnie, był opisany mój wygląd. Ale przypomnę jeszcze raz. Moje futerko jest całe czarne, tylko brzuszek mam rudy. Mam śliczne, duże oczy. Oczy są zielone, takie... takie... takie *kocie*. Pod maleńkimi stópkami mam oczywiście poduszeczki. Nie za duże, nie za małe, takie w sam raz. Te poduszeczki są troszkę różowe, ale nie całkiem. Muszę jeszcze dodać, że na końcu ogona futerko mi się tak śmiesznie strzępi. Więc możesz sobie mnie wyobrazić. No i jak wyglądam? Według Eweliny i Kristi jestem po prostu prześliczna. No, ale każdy może mieć swoje zdanie.

Pewnie ciekawi Cię moje imię. Bo jak go nie „wydłużysz”, to nie wiesz w jakim sensie masz je rozumieć. Ale ja Ci powiem jak.

Wszystko zaczęło się tego samego dnia, gdy przyjechałam do Kristi. Od razu mi się tam spodobało. Dom był duży, z pięknym trawnikiem. Był też tam mini placyk zabaw, w którym stała huśtawka, karuzela, piaskownica, zjeżdżalnia i drabinki. W domu było ciągle wesoło. A to szesnastoletni Ludwik urządził sobie z dwuletnim Willym zawody „na czworaka”, a to siedmioletni Kajtek pobije się z dziewięcioletnią Alą (i sam oberwie prawym sierpowym w oko-Ala chodzi na karate)... O tak, tam nigdy nie było nudy. Ale wracając do mojego imienia. Gdy już się tam zdomowiłam, czyli Kris postawiła mi w swoim pokoju kuwetę, fioletową miseczkę w zielone kropki, drugą miseczkę (tym razem w żółto-niebieskie paski) przyszła pora na jedzonko. Do kropkowanej miseczki Kristia nalała mi mleczka, a do tej w paski włożyła... Piękną, przepyszną RYBKĘ!!! Ja uwieeeeelbiam rybki. Mleczkiem też nie gardzę. Pychota. Najpierw zabrałam się do rybki. Kristia i jej mama wpatrywały się we mnie, ale byłam bardzo zajęta, więc nie zwracałam na nie zbytnej uwagi. Właśnie, gdy skończyłam jeść rybkę, zaczęły rozmawiać o mnie i o moim imieniu. Bo wtedy byłam jeszcze bezimienna. Mama Kristii dawała jej propozycje na moje imię. Ale Kristia za każdym razem kręciła głową.

-Mama, przestań na chwilę gadać. - Wtrąciła Kristia między jednym, a drugim monologiem - Słyszysz? - zapytała uradowana. Nie wiem jak mama Kristii, ale ja słyszałam. To ja wydawałam odgłos, o który chodziło mojej pani. Był to odgłos miauczenia, furczenia, prychania, chlipania, picia mleczka i sama nie wiem czego jeszcze. To wszystko stworzyło jedną, ładną, kocią piosenkę o tym, jak dobrze jest kotkowi. Kristia chyba też tak uważała.

-Widzisz mamoo? Imię przyszło samo - uśmiechnęła się Kristia - To brzmi jak jedna, wielka... Filharmonia. Taaak. - Kristia patrzyła na mnie. - Będiesz się nazywać Filharmonia. Imię już jest. Teraz zdrobnienie. To proste! - roześmiała się - Filha. No chodź tutaj, Filha - powiedziała do mnie Kristia. Z chęcią wykonałam polecenie, bo właśnie skończyłam pić. Położyłam jej się na kolanach. Zaczęła gładzić moje futerko. - Kochany kotek. - szepnęła.

„Traugutt– kowy” przegląd ostatnich konkursów

KONKURS RECYTATORSKI „Warszawska Syrenka”- etap miejski klas 4-6

Dnia 15 marca 2012 roku wybraliśmy się do MOK-u . My, czyli – Patrycja Adolska , Jakub Ormaniec , Weronika Oleszczuk , Dorota Bieńkowska i Anita Serdyn . Towarzyszyła nam p. Jolanta Mazur . Wybraliśmy się tam po to, aby recytować dwa wiersze przed jurorami . Czy stresowaliśmy się ? Ba ,nawet bardzo . I każdemu poszło świetnie . Oczywiście musiała być narada i ogłoszenie wyników, na które czekaliśmy aż pół godziny! Miejski Ośrodek Kultury w Józefowie przygotował dla nas poczęstunek . Był przepyszny ...Dlaczego przepyszny ? Bo każdy mógł się poczęstować pączkiem, różnymi ciastkami i sokiem owocowym . Nareszcie nadszedł moment ogłoszenia wyników. Każdy dostał dyplom za uczestnictwo w eliminacjach miejskich XXXV Konkursu Recytatorskiego .

A nasza szkoła dostała wyróżnienie, które otrzymała Dorota Bieńkowska za dwa wiersze Wisławy Szymborskiej i Anita Serdyn za wiersze Jana Twardowskiego . Ale oczywiście wszystkim gratulujemy odwagi! I chyba każdy powinien dostać nagrodę – za tak piękne recytowanie wiersza!

Anita Serdyn 6c



Powyżej przeczytaliście o finale w MOK– u tego konkursu na poziomie klas 4– 6. Nieco młodsi uczniowie także mogli wziąć w nim udział. Musieli również– tak jak ich starsi koledzy– przejść najpierw przez etap szkolny, a dopiero później miejski. Wcześniej jednak zobowiązani byli do pokonania etapu klasowego, o przebiegu którego, w klasie 3c, piszemy poniżej.

KONKURS RECYTATORSKI „Warszawska Syrenka”- etap klasowy w klasie IIIc

Dnia 20 lutego odbyły się eliminacje klasowe do konkursu recytatorskiego „Warszawska Syrenka”. Uczniowie klas I-III prezentowali swoje umiejętności przed klasą i były wybierane osoby, których wiersze podobały się najbardziej. U nas osoby wybierane były... głosami. Każdy pisał na karteczce tytuł wiersza, który najbardziej im się podobał, a później pani liczyła głosy. W naszej klasie starto-

wały 3 osoby a wygrały... też 3. Bernadetta Popis, Izabela Tobiasz i ja. Bardzo się cieszyłyśmy. W końcu przeszłyśmy do eliminacji szkolnych. One odbyły się 24 lutego, w piątek. Przed nimi bardziej się denerwowałyśmy, ale było dobrze. Wiersze – zapamiętane. Zająknięcia – brak. Przerazenie – jakieś 25%. Więc spokojnie.

Ewelina Hamulczuk IIIc

Ciąg dalszy historii redakcji– W TYM ROKU NASZE DZIESIĄTE URODZINY!!!

Tak. „Szkolpress” cieszył się naprawdę dużym zainteresowaniem. Po dwóch latach działalności na dawnej już i dziś niedostępnej stronie internetowej naszej szkoły pojawiła się zakładka „Gazetka Szkolna”, a w niej następujące słowa: „Od 2 lat w naszej szkole ukazuje się gazetka szkolna „Szkolpress”. Początkowo wydawana była co 2 miesiące, a obecnie co miesiąc. Ogromną jej zaletą jest to, że większość, a właściwie prawie wszystkie informacje w niej zawarte dotyczą naszej szkoły. Jest to dowód na to, że dzieje

się u nas mnóstwo ciekawych rzeczy. Gazetka mimo, że kosztuje 50gr jest rozchwytywana, Piszą do niej teksty zarówno uczniowie jak i nauczyciele. Mamy nadzieję, że będzie się ona rozwijała tak świetnie jak nasza szkoła.” I co rozwinęła się? A stare gazetki możecie jeszcze obejrzeć w Internecie. Dziwnym trafem zakładka „Gazetki Szkolne” nie została usunięta z Internetu wraz z dawną stroną szkoły. Podajemy link: <http://probna1.w.interia.pl/gazetki.htm>.